Nr. 176. w Piątek dnia 31. Lipca 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/3 szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Flensburg, 30. Lipca. — Na posiedzeniu dzisiejszem zgromadzenia Stanów, byli tylko trzej zastępcy obecni. Większość duńska zaprotestowała przeciw skutkom wypłynąć mogącym ze złożenia mandatów przez niemieckich deputowanych. Królewski komisarz odczytał reskrypt ministeryalny dotyczący złożenia mandatu i ogłosił zgromadzenie Stanów za zamknięte.

Wiedeń, 29. Lipca — Dziennik Abendpost zbija wiadomość podaną przez niektóre dzienniki o domniemanych usiłowaniach rządu pruskiego, aby oderwać Austryą od spólnej akcyi dyplomatycznej z mocarstwami zachodniemi w sprawie polskiej, gdy oświadcza, że ze strony Pruss żaden krok nie był uczyniony w tej mierze u rządu austryackiego.

Berlin, 31. Lipca. — Naj. Pan raczył nadać ewangielickiemu proboszczowi Roehl w Witkowie w pow. gnieźnieńskim i poborcy podatkowemu Lange w Brühl order orła czerwonego 4. klasy.

Berlin, 30. Lipca. — Do gazety kolońskiej piszą: wiadomość podaną przez Independance Belge, że Prusy ofiarowały się z pośrednictwem w kwestyi polskiej pomiędzy Rosyą a mocarstwami zachodniemi, poczytują w tutejszych kołach dobrze zawiadomionych za zmyśloną. Zaręczają dalej, że Prusy przemawiały w Petersburgu za 6 punktami i obradami nad sprawą polską na konferencyi 8 mocarstw i dla tego odpowiedź Gorczakowa niemiłe i niespodziewane sprawić tu miała wrażenie.

— Opowiadają sobie, że odpowiedź Gorczakowa nie wyszła z pod samego pióra jego, lecz że nad nią obradowała rada stanu, zebrana w Petersburgu na dniu 11. z całą pompą. Na tej naradzie byli ministrowie, członkowie senatu i synodu, o ile nie należeli do rady stanu, lubo nie brali udziału w rozprawach. Za nieobecnych jenerałów Rokasowskiego, Berga, Anienkowa, Murawiewa i innych powołano arystokracyą moskiewską. Hr. Bludow przewodniczył na tej radzie, sekretarzem był tajny radzca Brok, naczelnik departamentu finansów w radzie stanu. Książę Gagarin przewodniczący w wydziale prawodawczym, był niby sprawozdawcą, odczytał doręczone sobie przez Gorczakowa noty i dorzucił ze swej strony uwagi nad grożącem niebezpieczeństwem Rosyi, ukrywającem się pod pozorem sprawy polskiej. »Car i lud pojmują położenie, rzekł; z pociechą spoglądamy w przyszłość i Europa widzi uzbrojoną świętą Rosyą.« Przed rozpoczęciem obrad udzielił archirej, będący członkiem synodu, błogosławieństwo zgromadzeniu w imieniu cara, przy jęku dzwonów cerkwi. Obrady trwały od godziny 12. do 4. Zakończono je okrzykiem: niech żyje car! Potem opuścili hr. Bludow z ks. Gorczakowem i protokułem podpisanym przez naczelników sekcyi rady stanu, salę obrad i udali się niezwłocznie do Carskiego sioła. Przed gmachem zgromadzenia grały kapele ruskie hymny. Cesarz i Gorczakow jak udawali, ulegli pod brzemieniem tych manifestacyj i wysłali w świat noty, które taką burzę wywołały. Rozgłoszono jeszcze, że rada stanu odbyta w dn. 11. Lipca, ma zapowiadać pewien rodzaj parlamentu, ale nie powiedziano, że parlamentu nic nie znaczącego, nic nie stanowiącego, tylko słuchającego, bo podobnie jak wypracowane noty wniesiono, tak je też bez żadnej zmiany wyniesiono do sankcyi carskiej, która już z góry była udzieloną. Wszystko było tylko obliczone na pozór i powagę niby woli powszechnej, podobnie jak znane światu adresa ludu kacapskiego.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 22. Lipca. — Aresztowania trwają nieprzerwanie. Uwięzieni zostali świeżo przez dozorcę Fryczego: Grzegorz Wojcicki czeladnik giserski, Nowakowski Feliks. W dniu 21. bm. kozacy aresztowali 45 flisaków z Galicyi za rogatkami ząbkowskiemi, za nieposiadanie paszportów. Wczoraj także policya moskiewska otoczywszy fabrykę świec sterynowych własnością Epsztejna będącą, zabrała z tejże fabryki 15 wozów ołowiu, około 25,000 funtów, 6 wozów siarki, oraz 6 wozów saletry. Aresztowani także zostali: Edward Szonard, Skowroński Jakób wyrobnik, Bałszykow Aleksander, Oleksiejewicz Stanisław, Turek Karol, Surman Michał i inni. Moskwa poleciła aresztować Dyonizego Mikołaja de Chenoi, który obecnie jest za granicą Królestwa. Dnia 17. b. m. dziewczynka lat 10, przechodząc około koszar wołyńskich w południe, została porwaną przez żołnierza moskiewskiego z gwardyi Iwana Kucharow: uniósł ją do koszar, na jej krzyk zatkał jej usta chustką. Po spełnieniu zbrodni, wyrzucił za furtkę ledwo żyjące dziecko, które leży śmiertelnie chore. Matka udała się do sztabskapitana Moskalewa jako zwierzchnika Kucharewa, ale ten jej odpowiedział, że »żołnierzom wszystko jest wolno« i sprawiedliwości odmówił. Do pułkownika, ani do jenerała dopuścić biednej matki nie chciano. Już to nie pierwszy gwałt tego rodzaju przez żołnierzy i oficerów popełnionym został. Wyuzdanie ich nie ma granic. Prawo na każdym kroku przez nich jest obrażone.

Wydano jak donosiłem rozkaz wycinania lasów po obu stronach drogi żelaznej na 150 sążni po każdej stronie. Ten jeden z środków systematycznego niszczenia kraju, ten gwałt na własności prywatnej dokonywany, a dokonywany w sposób zwiększający złe, bo całe lasy palono, chcą teraz uprawnić wydaniem ustawy, i projekt do niej polecono ułożyć jenerałowi inżynieryi Kierbedziowi.

Rozesłano okólnik do wszystkich władz, że »wolą jest N. Pana, aby cały porządek, tak co do urządzenia władz jak i biegu interesów wrócił do stanu, jaki istniał przed ogłoszeniem ukazu ustanawiającego rząd cywilny w Królestwie.« Faktycznie stało się to dawniej, a teraz formalnie zniesiono tę pozorną reformę, zaprowadzoną przed rokiem, zniesiono właśnie, gdy w odpowiedzi na notę mocarstw pisano o zaprowadzonych już reformach.

Rewizye są nieustanne. Rewidowano świeżo warsztaty powozników Lublińskiego, Reutla; pozabierano im siodła, skóry, czeladników i terminatorów. Rewidowano także siodlarza Włodarskiego, zabrano mu siodła, jego samego i ludzi pracujących w warsztacie. Rewidowano nawet Lamberta, nauczyciela u dzieci W. Księcia, nieprzyjaciela Polski, w czasie, w którym znajdował się na lekcyi w Zamku.

W tych rewizyach przewodzi pułkownik Kołyszkin, człowiek przewrotny, zdzierca i okrutny.

Kazimierza Wiśniewskiego, dowódzcę oddziału żandarmów w Sandomierskiem, człowieka zasłużonego w obecnem powstaniu, ujętego, jak wiadomo, przed niedawnym czasem, trzymano w Radomiu, gdzie przy badaniu bito go okrutnie rózgami i kijami, których mu raz 1000 wyliczono i nareszcie powieszono go 16. Lipca w Radomiu. Wieszaniem naszych jeńców chcą nas nauczyć, jak mamy postępować z jeńcami moskiewskiemi.

Rząd narodowy ogłosił pod dniem 18. Lipca 1863, że: »W dalszym ciągu dekretu z dnia 13. Lipca r. b. za nrem 93 wydanego, z powodu zabrania przez Moskali 1000 sztuk kwitów podatkowych w augustowskie wysłanych, dla zapobieżenia wszelkim wyniknąć mogącym nadużyciom, poleca: Kwity z opłaty podatku narodowego, oprócz pieczęci dotychczas używanej, opatrywane być winny: w mieście Warszawie pieczęcią Wydziału II zarządu naczelnika miasta Warszawy, a w powiatach pieczęcią naczelnika powiatu.« Cz.

Z lubelskiego otrzymujemy wiadomość o szczęśliwej dla naszego oręża potyczce, stoczonej przez oddział Wierzbickiego.

Tylża, 27. Lipca. — Pr. L. Ztg pisze: Wskutek nadeszłego przeszłej nocy uwiadomienia od władzy wojskowej rosyjskiej, że oddział powstańców około 800 ludzi liczący zbliżył się na 2 mile do pruskiej granicy, aby odebrać znaczny transport broni przez bór Juracki przechodzić mający, wyruszyła stąd kompania 42 pułku piechoty i 2 szwadron pułku dragonów nr. 1. z Pietupen przez Szagmanty do Wiszwiłł.

Z Królestwa, 27. Lipca. — Dnia 21. Lipca oddział jen. Taczanowskiego rozłożył się obozem we wsi Giżyce, nad granicą W. Księstwa, naprzeciw Grabowa, w liczbie 650 koni. Pod wieczór rozkazał Taczanowski zebrać mieszkańców wsi, i przedstawić im cel powstania, poczem wybrano ze zgromadzonych czterech rekrutów, których nazajutrz umundurowano i zaraz wcielono do szwadronu. Od włościan odebrano przysięgę, przyczem oddział stał ustawiony w szeregu. Twarze ogorzałe żołnierzy, dzielne postawy, umundurowanie i uzbrojenie dobre. Nazajutrz obóz wyruszył z Giżyc, ponieważ szli na niego Moskale od Kalisza, Sieradza i Wielunia. Dnia 23. b. m. ze wszystkich stron Moskale zbli-

żyli się ku Giżycom, ale niezastawszy powstańców, wrócili. Dnia 26. znowu przyszły dwie roty piechoty z dwiema armatami, szwadron ułanów i szwadron kozaków; a wypocząwszy parę godzin, ruszyli ku Kaliszowi. Nadużyć się w Giżycach niedopuścili. D. P.

Z Kaliskiego, 21. Lipca. — Donieść wam muszę o nowych a strasznych gwałtach i bezprawiach, popełnionych w naszem województwie przez dowódzców moskiewskich, depcących wszelkie zasady słuszności i głoszących z cynizmem najnikczemniejsze zasady burzące podwaliny społeczności. A nawet ci dowódzcy i te władze moskiewskie nietylko jawnie propagują rewolucyę antysocyalną, lecz wprost sami wykonywują rabunek i rzeź.

W dniu 15. Lipca patrol kozacki postępujący przed oddziałem dowodzonym przez pułkownika Pomerancowa [1]), który z Wielunia ciągnął z trzema rotami piechoty, pochwycił na drodze pana Edwarda Prądzyńskiego, właściciela dóbr Wola Wiązowa w powiecie Sieradzkim. Kozaki odprowadzili ujętego do Pomerancowa, stojącego wówczas w miasteczku Pajenczno. Pułkownik ten zaraz przystąpił do indygacyi p. Prądzyńskiego, lecz śledztwo to odbywał bijąc go, katując, jak również jego furmana. Zbitego okropnie pana Prądzyńskiego zabrał następnie z sobą, a zaaresztował po drodze p. Franciszka Zbijewskiego z Chorzowa i pana Stanisława Walewskiego z Zdemina, z temi porwanemi osobami przybył na noc do Woli Więzowej, własności pana Prądzyńskiego, gdzie ścisłą rewizyą wykonał a zarazem rabunek. Właściciela wsi i dwóch innych zaaresztowanych, kazał porzucić w stodole na boisku obok koczującego żołdactwa; niedozwolił zaaresztowanym z nikim z ludzi miejscowych się widzieć i przynieść im nawet szklanki wody do picia. Przy odbywaniu rewizyi, Pomerancow zabrał powóz, konie cugowe Prądzyńskiego i wszystkie sprzęty domowe, a konie i bryczkę na której go ujęto, oddał na wyłączną i bezwarunkową własność kozakom, którzy byli w patrolu.

Po przenocowaniu na drugi dzień rano pułk. Pomerancow i major Pisanko postawiwszy wojsko pod bronią, zwołali wszystkich włościan i całą służbę dworską, a do zgromadzonych Pomerancow przemówił w następujących słowach, które tu dosłownie cytuję:

»Słuchajcie dzieci! Ująłem waszego dziedzicą tego złodzieja i innych dwóch okolicznych złodziei. Oni tam siedzą w stodole, bo tu na dworze razem ze mną być niewarci. Słuchajcie, jak wszystkich tych złodziei wyłapiemy, to te wszystkie dworskie budowle zniszczemy, a grunta wam wszystkie wraz z lasami na bezwarunkową własność oddamy. Taka jest wola waszego ojca N. cesarza. Starajcie się i wy łapać tych złodziei i dostawiajcie ich do mnie, a każdy z was za złapanego dostanie dwa razy tyle ziemi co posiada.«

Zebrani włościanie odpowiedzieli na tę przemowę milczeniem i wstchnieniami.

Następnie kazał Pomerancow ze składu dziedzica dać 150 garncy wódki wojsku i włościanom, a widząc ich cokolwiek już napitemi, kazał sprowadzić jeńców i wszystkich oprowadzać do koła przed zgromadzonemi z najgrawaniem i szyderstwem.

W końcu wszystkich ujętych zabrał z sobą do Wielunia, gdzie pomimo powtórnego katowania, nie mogąc nic wyciągnąć od Prądzyńskiego, pod silną eskortą odesłał do Warszawy.

Na trzeci dzień przybył pułkownik Muchanow z oddziałem żandarmów i komisyi śledczej. Po drodze zabiera właścicieli z majątków, robi rabunek we dworach nazywając go rewizyą, jak to było u p. Chrumigowskiego, pani Rogawskiej właścicielki Kodręb, a żonom i dzieciom właścicieli grozi i straszy chłostami. Cz.

Z pod Lublina, 18 Lipca. — Po dwóch niedawnych potyczkach stoczonych przez Ruckiego pod Urszulinem i Krysińskiego pod Lubartowem silny ruch panuje w naszych stronach; ruch ten się potęguje, radość jest powszechna. Co dzień zachodzi jakieś zdarzenie; co dzień alarmowanie załóg moskiewskich po miastach.

Dnia 16 t. m. załoga moskiewska z Krasnegostawu, kusiła się powtórnie uderzyć na Ruckiego, w okolicy Zulina i Rejowca, o milkę od Krasnegostawu, t. j. tam gdzie on obozował przed 6ciu dniami; lecz napróżno, bo Ruckiego nie mogli znaleść.

Tegoż dnia, inny oddział Moskali przybyły z za Bugu z Wołynia a złożony z 4 szwadronów ułanów, 3 szwadronów huzarów, 5 dział i 3 rot piechoty, zatrzymawszy się na noc w miasteczku Siedliszcze 2 mil od Chełmna na trakcie od Bugu, wysłał dwóch huzarów na wozach po owies do Chełmna. Tam zakupiwszy 40 korcy, wracali huzary szosą do obozu; gdy pod wsią Bezek, oddział żandarmów wysłany przez Ruckiego dopędza ich i zabiera z sobą. Gdy wozy wróciły bez owsa i żołnierzy do obozu moskiewskiego, obawa powstała między Moskalami, bo byli pewni napadu; obawiali się tem więcej, że owe 4 szwadrony ułanów odeszły do Piasków na nocleg. Stali całą noc pod bronią, a łańcuch straży okrążał miasteczko Siedliszcze, gdy patrole tratowały okoliczne zboża. Wyprawili z Siedliszcz starozakonnego z raportem do jenerała dywizyi Bogowutta; nocującego w Piaskach, prosząc aby przybywał w pomoc z ułanami.

Bogowut, przywołać kazał przed siebie ułana naszego, Michałowskiego, wziętego w niewolę przypadkiem na rekonesansie pod Rudą nad Bugiem, (który był trzymany z 6 młodemi ludźmi złapanemi po drodze) i kazał mu traktować o wymianę owych dwóch ułanów moskiewskich, grożąc, że jeśli jako dawny podkomendny niewyjedna u Ruckiego uwolnienia tych dwóch żołnierzy, to go zaraz każe rozstrzelać.

Moskale napisali do Ruckiego, jako naczelnika oddziału list o wydanie ujętych i zaadresowali po polsku naprzód, ale im się nie udało, więc po rosyjsku: »Jewo Wysoko błagorodiu, Majoru Ruckomu, Komandiru Oddzieła polskich Insurgentów. Na ruki poczmeistra w Siedliszczach. A was proszu peredat' gdie sledujet, ob uwolnienii dwóch sołdat.«

List ten napisawszy na poczcie w Piaskach, wysłali z tamtąd umyślną sztafetę do Siedliszcza. Lecz ekspedytor zwrócił nazad sztafetę do Piask' z nadpisem, że niewie gdzie szukać adresanta, t. j Ruckiego.

Dziś dopiero wracał jeden z tych żołnierzy rosyjskich wziętych do niewoli, mówiąc, że został uwolniony, a że drugi z ochoty został w obozie.

Dnia 17 t. m. moskiewski naczelnik wojenny lubelski Chruszczew wyszedł z Lublina z muzyką na spotkanie mniemanego zwycięzcy z pod Lubartowa, Szelkinga; muzykę zostawił na placu w mieście, a ze sztabem posuwał się naprzód. W tem spotyka powóz, w nim dwóch żołnierzy podtrzymuje pułkownika kozaków rannego, a następnie resztkę Moskali, t. j. więcej jak rotę piechoty, a na czele Szelking pułkownik, prowadzącą tabór wozów z 98 rannemi Moskalami. Albowiem trzy roty były zupełnie rozbite 15 t. m. między Lubartowem a Włodawą przez Krysińskiego, bo więcej rannych zaraz się spodziewali.

Otóż tryumfu, wielkie rozczarowanie. Szelkinga Chruszczew złajał; muzykę z placu odgonił; a wszystko to działo się w obec mieszkańców Lublina, ku wielkiej ich radości.

Z za Bugu z Wołynia przeszło w tych dniach 7 szwadronów jazdy moskiewskiej, 5 armat i kilka rot piechoty, lecz w stanie bardzo niekompletnym; idą oni do Pułtuska, w Płocku. Cz.

Francya.

Paryż, 28. Lipca. — Cokolwiek pisze la France o dyplomatycznem odosobnieniu Rosyi, mało ma znaczenia, bo dziś dzienniki francuskie pozostają bez wpływu, te co piszą z natchnienia rządu, bez wpływu na opinią powszechną, a te co piszą w opozycyi, bez wpływu na rząd. Sprawa się polska przedłuża, noty znów wymyślają jak najdłużse, a nikt niechce się skąpać w zimnej wodzie. Jak się zdaje Austrya dla tego łączy się z zachodem, aby stanowić hamulec zręczny u koła dyplomatycznego. Póki na drodze pokoju radzić będziecie, będę z wami, jak skoro wojnę zdecydujecie, stanę na boku i patrzeć będę, co się stanie. To tradycya domu habsburgskiego ostatniemi czasy. Pogłosek po Paryżu mnóstwo obiega, ale nikt im niedowierza po tylu zawodach w tak długim przeciągu czasu. Pół roku upłynęło na dwóch notach zachodnich, trzecia nota się sposobi, ale tak ślamazarnie i tak tajemnie, że nawet niewiadomo, kiedy ułożoną i kiedy przesłaną zostanie do Petersburga. Ciekawość wielka, jaka ich osnowa będzie za obelgę doznaną. Książe Napoleon miał szepnąć swoim poufnym, że w tym roku nic nie będzie, ale że cesarz niedaruje obelgi, a tymczasem schowa figę w kieszeni.

— Mówią, że dowódzcą eskadry pancernej będącej w organizacyi, ma zostać kontradmirał La Ronciere le Nourry.

— Giełda dzisiejsza była z początku dosyć ożywiona, w końcu znów w rozstroju. Wciąż na niej panuje wielka agitacya.

— Allgem. Ztg. pisze dziwne rzeczy, czemu się wyprawa polska przez Księstwa Naddunajskie nie powiodła. Oto tajemna sprężyna na tem ma polegać, że Włochy z powodu Rzymu i Wenecyi psocą Francyi za alians z Austryą i dla tego wysłały włoskich i węgierskich emisaryuszów z Turynu do Księstw Naddunajskich, gdzie Türr jenerał sardyński chce na ruinie Austryi założyć konfederacyą Węgier i Rumonii. Pułkownik Crezulesco w podobnym duchu był dawniej wysłany do Turynu. Przeciw temu mają występować Francuzi i Polacy pod Mierosławskim, działający przeciw Rosyi. Türr miar odnieść zwycięstwo nad polskiem stronnictwem, a Mierosławski przenieść się z tego powodu do Serbii. Czy to bajki czy to prawda, trudno odgadnąć, zdaje się atoli bardziej bajką.

Anglia.

Londyn, 27. Lipca. — Times ogłasza następujący list lorda Malmesbury:

»Do redaktora Timesa. Panie, uwagi pańskie w dzisiejszym artykule wstępnym nad moją mową o Polsce okazują, iżeś pan słów moich nie zrozumiał. Pan pisesz: »Lord Malmesbury zakończył propozycyą, która jest tak opaczna i niebezpieczna, jak tylko wystawić sobie można. Życzy on abyśmy posła naszego z Petersburga odwołali.« Z pana własnego zupełnie z prawdą zgodnego sprawozdania parlamentarnego jasną jest, co chciałem powiedzieć. Nie pragnąłem bynajmniej teraz, kiedy pozytywne i czynne wmieszanie się już nastąpiło, odwołania naszego posła, któreby się obecnie równało prawie wypowiedzeniu wojny, ale chciałem tylko powiedzieć, iżeśmy zaraz z początku nasze zapatrywanie się na postępowanie Rosyi względem Polski w ten sposób objawiać byli mogli, iżbyśmy odwołali naszego posła, kiedy nasze przyjazne przedstawienia w pogardliwy sposób pozostawiono nieuwzględnionemi. Słowa moje według podania pańskiego stenografa brzmią, jak następuje: »Sądzę iżbyśmy po prostu i z godnością postąpili byli, gdybyśmy Rosyi byli objawili nasze zapatrywanie się na jej rządy w Polsce, na jej złamanie traktatów i okrutny sposób prowadzenia wojny. Mogliśmy byli to uczynić, cośmy uczynili królowi neapolitańskiemu. Mogliśmy odwołać naszego posła i przez to okazać, że niechcemy mieć żadnej sprawy z mocarstwem tak nieucywilizowanem i na zaufanie nie zasługującem, a które postępowaniem swojem oburza uczucia kraju naszego w tak wysokim stopniu.« Nikt nieuwierzy, iżby Rosya w skutek takiego kroku była Anglii wypowiedziała wojnę; każdemu zaś wiadomo, że i najpotężniejszy władzca moralnego odosobnienia długo znieść nie może, jakie sobie zgotował przestępstwami moralnemi. Pozostaje itd.

19 Straford-place, 25. Lipca. Malmesbury.«

Londyn, 28. Lipca. — Morning Post bije na Timesa i na wszystkie wielkie dzienniki, które się żegnają na samo wspomnienie wojny o Polskę, jako na największych nieprzyjaciół pokoju. Mówi: przed dziesięciu laty pisała Times przeciw Turcyi i sprzymierzu fzancuskiemu, a za Rosyą i Aberdeenem i tym sposobem umocniła Mikołaja w rozumie-

[1]) Dowódzca pułku białozierskiego, który napiętnował się hańbą, jako odznaczający się grabieżą i mordowaniem rannych. P. R. Cz.

niu, że wojny nie będzie. Dziś pisze Times w ten sam sposób przeciw Polsce i sprzymierzu francuskiemu i stawa po stronie Rosyi. Twierdzi, że traktat wiedeński jest martwą literą, przedawnioną samem przemilczeniem w latach 1831, 1846 i podczas wojny krymskiej i ztego powodu niemasz haczyka, za któryby dało się przyczepić sprawę polską. Na co najlepszą jest odpowiedzią, że sam rząd rosyjski uznaje żywotność i moc obowiązującą traktatu wiedeńskiego. Dziwnie atoli kończy sama Mornig Post swój artykuł, gdy twierdzi, że dopóty o wojnie z Rosyą mowy być nie może, dopóki trzy mocarstwa zgadzają się w postępowaniu dyplomatycznem. Samo wystąpienie Austryi wywrze wpływ na gabinet petersburgski (zapewne jak trąby żydowskie pod Jericho!), a kiedy się nie udało wyrobić konferencyą odrębną trzech mocarstw, niepozostanie nic Rosyi innego, jak przyjąć propozycye mocarstw zachodnich. (Czyż można większe gadać bredni jak Morning Post. W ogóle mięsza się w głowach dziennikom angielskim, jeden drugiemu czyni zarzuty nieloiczności, a sam w nie wpada.)

Austrya.

Wiedeń, 24. Lipca. — Dzisiejsze posiedzenie izby niższej poświęcone było petycyom w ogólności, a petycyi Maryana Langiewicza w szczególności. Złożono na stole prezesa różne petycye, między niemi petycyę mieszkańców Krakowa, i takowe po protokule zaraz odczytano. Następnie przyszedł wniosek, który wnioskodawca p. Schramm motywował i bronił go przeciw zdaniu p. ministra stanu, lecz przedmiot ten ściśle wewnętrznych spraw się tyczący, mniej zajmował izbę. Dalej na porządku dziennym stał raport komisyi petycyjnej. Sprawozdawca objawiał zdanie co do różnych petycyj, z których jedna z miasta Wiednia, żądała uchylenia przepisu wymagającego pozwolenia władz policyjnych do zawarcia małżeństwa. Petycyę tę odesłano do osobnego wydziału. Druga petycya z ustawą o osiedleniu się w gminie związek mająca, komisyi już ad hoc wysadzonej oddaną była.

Przyszła nakoniec kolej na petycyę Langiewicza. Komisya przedstawiwszy krótki historyczny wywód czynu, i wypowiedziawszy: że jen. Langiewicz cofnął dane z razu słowo honoru, konkludowała: aby izba petycyę rządowi do odpowiedniego, właściwego (geeigneten) uwzględnienia przekazała. Konkluzyę tę przyjęła komisya ośmią głosami przeciw jednemu.

Na pytanie prezesa: czy kto głos zechce zabrać nad tym wnioskiem komisyi, zgłosił się dep. Rechbauer. Wymownie i uczenie rozbierał on kwestyę prawną tej petycyi, przypomniał, że tylko mógłby być karany, jeżeliby go uznano winnym jakowego przekroczenia, zaczem z całą siłą prawdy a oraz szlachetnością uczucia wnosił o uwzględnienie jego żądania.

Do tych wyrazów dodał tylko deput. Zyblikiewicz ten szczegół, iż właśnie przed posiedzeniem odebrał list od jen. Langiewicza, w którym mu tenże donosi, że cofnął słowo honoru dla tego jedynie, iż przez postępowanie władz podczas internowania, doznawał właśnie mimo słowa honoru zbytniego udręczenia (gekränkt).

Podniósł się p. Ryger i oświadczył, że po raz pierwszy w tej sesyi głos zabiera. Żałować przychodzi, że sobie ten przedmiot wybrał do tak zajmującego zapewne dla izby zwrotu. Zaręczano, że argumenta p. Rygera były te same, jakie ministeryum rozwijało w komisyi: przechodziły je nawet w doniosłości, były bowiem przeciw Polakom w ogóle wymierzone. Stosownie do § 38 i 39, Langiewicz, który przestępstwo w Rosyi popełnił, tam po karę mógłby być odstawiony. Ta była w skróceniu istotna konkluzya p. Rygera; wszakże kończąc mowę przystał na wniosek komisyi.

Deput. Zyblikiewicz z całą zimną krwią i trafnością odpowiedział w krótkich a zwięzłych wyrazach. Sprostował tylko kwestyę prawną: w odparciu innych zarzutów nietyczących się samej petycyi nie wdawał się, i słusznie, paragrafy do których odwoływał się p. Ryger, nie tyczą się bynajmniej czynów politycznych, ale prywatnych, i to wyłącznie takich. Konwencya z 1860 nie powoływała się bynajmniej do prawa cywilnego austryackiego. Cała więc argumentacya p. Rygera upada.

Na tem skończył p. Zyblikiewicz. Dodać tu można jednę uwagę, to jest: że najlepszym dowodem, iż ani Prusy, ani Rosya nie mają prawa żądać wydania jen. Langiewicza, jest bezwątpienia to, że dotąd ani Prusy ani Rosya takowego nie żądały. Sprawa ta zbyt je blisko obchodziła, a Langiewicz był zbyt na widowni publicznej, aby mocarstwa rzeczone nie były zażądały jego wydania, gdyby tylko do postawienia takiego żądania miały jakąkolwiek podstawę.

Izba większością przyjęła wniosek komisyi i na tem skończył się porządek dzienny. Cz.

Kraków, 24. Lipca. — Wczoraj po południu aresztowano, jak nas zapewniają, przeszło 20 osób na plantacyach i ulicach, przytrzymywano przechodniów, którzy na oko nie zdawali się być tutejszymi. Między nimi atoli wielu miejscowych, jak się potem okazało.

— Kilku obywateli starozakonnych w Krakowie uprasza nas o umieszczenie słów następujących:

W obec usiłowań i starań narodu naszego, dążącego do odzyskania niezaprzeczalnych praw swej narodowości i zlania się wszystkich jego żywiołów w jedno zdrowe społeczeństwo, każdy prawy syn kraju musi być przejętym chęcią służenia mu ile możności w dopięciu do tego drogiego celu. Wszakże — ze smutkiem wyznać to musimy — napotykamy w naszym kraju bardzo wielu ziomków, którzy z braku oświaty nie pojmując nawet, co to jest narodować, całkiem objętnymi są na widok cywilnej odwagi swych współziomków. Przeto urządzenie i utrzymanie szkół ludowych stanowiąc pierwotne źródło dla usposobień przyszłych obywateli, powinno zająć w wysokim stopniu uwagę ludzi o dobro kraju dbałych. Dotychczasowe kierownictwo szkoły głównej na Kazimierzu z funduszów gminy starozakonnych utrzymywanej, nie odpowiada wymaganiom społeczeństwa polskiego, którego część Starozakonni tutejsi stanowią, z powodu, że nauczyciel tymczasowo nią zawiadujący od chwili śmierci jej dyrektora śp. Lewickiego w roku 1859 zaszłej, będąc obcej narodowości, nie posiada ani języka polskiego, ani znajomości tutejszych stósunków. Tak dalece złe skutki tegoż niewłaściwego dyrektorstwa dają się uczuwać, że uczniowie, którzy ukończywszy tę szkołę, uczęszczają do gimnazyum tutejszego, gdzie wykład jest polski, muszą walczyć z trudnościami wynikającemi z nieznajomości polskiego języka, a często i zaniechać dalszej karyery. A co mówić dopiero o tych uczniach, którzy po ukończeniu nauki w szkole o której mowa, oddają się wprost zawodom handlowym lub rzemieślniczym. Tacy uważać się muszą z braku znajomości ojczystej mowy wśród własnego narodu za obcych. Przeto oczekujemy z upragnieniem, że władze od których rozstrzygnienie w tej mierze zależy, przy stałem obsadzeniu posady dyrektora wymieni onej szkoły, które wkrótce ma nastąpić, jak z ponownie ogłoszonego konkursu sądzić można, będą przedewszystkiem baczyć na to, aby szkole polskiej, jaką każda szkoła w Krakowie być winna, nadano polskiego dyrektora. Słyszymy przytem, że pan Baranek, krakowianin, otrzymawszy niegdyś naukowe wykształcenie w tutejszem gimnazyum i na wszechnicy w Wrocławiu, a posiadający pochlebne świadectwa znakomitych profesorów w przedmiotach teologii i filozofii, współubiega się o tę posadę. Byłoby to wielce pożądanem, gdyby tenże ją otrzymał, albowiem jego zdolności pozwoliłyby wróżyć bardzo pomyślny wzrost tej nader ważnej instytucyi. Cz.

— Dnia 26. aresztowano we Lwowie jak pisze Gaz. Narodowa hr. Stefana Zamoyskiego z Wysocka, brata ciotecznego księcia Adama Sapiehy, odbywszy poprzednio rewizyę w hotelu Hofmana, gdzie mieszkał. U p. Patraszewskiego aresztowano dwóch mężczyzn lubo meldowanych, a u pani Kundowej trudniącej się drobnym handlem, zabrano 40 par butów.

— Gaz. Nar. z dnia 25. pisze co następuje: Znowu straże wiejskie à la Murawiew. Dnia wczorajszego włościanie wsi Grzędy, półtory mili ode Lwowa, przy drodze do Żółkwi wiodącej, uzbroili się w ponabijane kosy, widły i siekiery i rozstawiwszy się zaczęli chwytać podejrzanych im jakoby Polaków przejezdnych i przechodzących. Nachwytano szesnastu i trzymano ich przez całą noc, niedozwalając im ani spać się położyć. Zrana zebrano fury i pod eskortą uzbrojonych w kosy i siekiery włościan wieziono do Lwowa. Ani żandarma, ani urzędnika policyjnego nie było. Gdy fury stanęły pod rogatką żółkiewską, zbiegli się wyrobnicy przedmiejscy i opadłszy włościan, nietylko, że uwolnili więzionych, lecz nawet obito nieuprawnionych strażników bezpieczeństwa. Gdy zaś włościanie obici i pokrwawieni wjechali przez rogatkę na przedmieście Żółkiewskie, znowu gromada wyrobników opadła ich i na nowo obiła.

— Ks. Ludwik Bereziński, wikary w Raciborowicach pod Krakowem, zawezwany został do wsi Prus do chorego w dniu 26. b. m. i udał się tam z N. Sakramentem. Przejeżdżając przez Zastów przytrzymany został przez żołnierza stojącego tam na straży i zrewidowany. Dopełwszy obowiązku religijnego, udał się do właściwego kapitana pułku króla Hanowerskiego z zażaleniem na to niestósowne obejście się, lecz otrzymał odpowiedź: »iż gdyby nie był kazał stanąć na wezwanie żołnierza, byłby zastrzelony wraz z N. Sakramentem.«

— Wiadomo, że niektóre doniesienia rozesłane ze Lwowa głoszą, iż miano tam przytrzymać jenerała Wysockiego. Warszawski Dziennik Powsz. donosi natomiast swoim czytelnikom, że jenerała Wysockiego aresztowano w Krakowie, o czem tu myśmy wcale nic nie słyszeli. Zadziwić to może kogo, zkąd organ rządu moskiewskiego wymienił Kraków jako miejsce aresztowania rzeczonego jenerała. Stało się to jednak tym przypadkiem, że z Krakowa, zkąd władze moskiewskie zasilane bywają wiadomościami, telegrafowano do Warszawy o tem aresztowania a tam mniemano, że kiedy z Krakowa telegrafują, to musiało aresztowanie nastąpić w Krakowie. Dodać tu należy, że telegrafy dla stron prywatnych są zamknięte zupełnie.

Galicya.

Kraków, d. 24. Lipca. — Dzienniki wiedeńskie przyniosły depeszę lwowską z d. 22. b. m. donoszącą o aresztowaniu we Lwowie jenerała Józefa Wysockiego. Dzienniki lwowskie z d. 23. wychodzące w południe, mówią w ogóle o wielu aresztowaniach odbytych temi dniami we Lwowie, wymieniają niektóre także osoby, o jenerale zaś Wysockim żadnej nie czynią wzmianki.

— Ostateczna rozprawa w procesie pp. Fr. Mikulskiego i Fr. Seiferta o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej naznaczona powtórnie na dzisiaj, została znów odroczoną, tym jednak razem bez oznaczenia dnia wprowadzenia jej przed sąd, a to z powodu niestawienia się świadków. Skoro miejsce ich zostanie odszukanem, sąd oznaczy dzień odbycia ostatecznej rozprawy.

— W Perchińsku pod Różniatowem w obwodzie Stryjskim, 63letni chłop, ojciec sześciorga dzieci, zarznął w d. 15. b. m. dwoje najmłodszych dzieci, jednego 5letniego chłopca, a drugiego 7letniego.

— We Lwowie uwolniono teraz z więzienia śledczego p. Marka Waskockiego technika, aresztowanego przed pięciu jeszcze miesiącami za podejrzenie o udział w powstaniu w Kongresówce.

— W szeregu najświeższych wyroków wydanych przez sądy wojenne austryackie, czytamy następujący: Były nadlekarz 6. pułku huzarów Juwenal Niewiadomski, za zbrodnię naruszenia publicznej spokojności i porządku przez udział w publicznych nabożeństwach demonstracyjnych, i za przekroczenie popełnione przez nieodbycie aresztu u profosa, skazany został wyrokiem sądu wojennego obok wydalenia i utraty stopnia akademickiego jako doktor medycyny po wysiedzeniu pięciomiesięcznego aresztu pod śledztwem, na jeden jeszcze miesiąc więzienia.

Kronika miejscowa.

Poznań, 31. Lipca. — Dziś z rana o godzinie 4ej odszedł pociąg

nadzwyczajny z więźniami stanu do Berlina. Opowiadano nam, że ich było przeszło 80, że ich wieziono z warowni winiarskiej drogą bukoską i z tej dopiero zwrócono się na prawo dróżką na kolej. Wsiadanie więc do pojazdów nastąpiło po za budynkami kolei, już na polu. Eskortowali ich huzary, a za nimi podążała dopiero piechota. Przy wsiadaniu jak mówią, zachodziły rozczulające sceny, pomiędzy odjeżdżającymi a rodzinami po nich pozostałemi. Wojsko wzbraniało przystępu.

Poznań, 30. Lipca. — Przedwczoraj po południu przyprowadzono około dwudziestu sześciu więźniów polskich pod strażą wojskową od strony Bydgoszczy i zawiedziono wprost na fortecę. Wieczorem zaś przywieźli żandarmami hr. Czarneckiego z Pakosławia, który już raz przyaresztowany i uwięziony odzyskał wolność za wyrokiem sądu powiatowego w Rawiczu.

— Przywieziono także kupca Müllera z Królewca, pod strażą dwóch policyantów i osadzono w Winiarskiej warowni.

— Sąd stanu berliński ściga listem gończym studenta medycyny Juliana Łukaszewskiego w Trzemeszna, na rekwizycyą śledczej komisyi w Poznaniu.

— Przebywającemu tutaj od dawna pułkownikowi rosyjskiemu Weymarnowi skradziono, gdy był w kąpieli, kilka kosztowności. Za odkrycie złodzieja wyznaczono 40 tal. nagrody.

— Oprócz podanych już dotąd w Dzienniku, zasekwestrowano dobra następujących właścicieli oskarżonych o zamierzenie zbrodni stanu: Józefa Wierzbińskiego z Włókna, Faustyna Radońskiego z Ninina, Józefa Mielęckiego z Nieszawy, Bolesława Kościelskiego z Smiełowa, Albina Żychlińskiego z Pierska, Napoleona Ksawerego Mańkowskiego z Rudek, Włodzimierza Kurnatowskiego z Gostyczyna, dzierżawcy Władysława Dehnela z Smiełowa i wikaryusza ks. Antoniewicza z Ostrowa.

Dz. Pozn.

— Nakładca wychodzącej tutaj Ostd. Ztg odebrał następujące ostrzeżenie:

»W nrze 164, pańskim nakładem wychodzącej Ostd. Zit. z d. 17 b. m. na str. 1, w łamie 1 zamieszczony artykuł pod tytułem: »Sprawa ostrzeżenia«, dąży do tego, aby twierdzeniem nietylko wykrzywionych ale całkiem nieprawdziwych faktów i przez szyderstwo podać władze publiczne i ich rozporządzenia w pogardę.

Znajdujący się w tym samym numerze na str. 1, w łamie 3 artykuł pod napisem: »Miłosław 15 Lipca«, daje równie wyraźnie poznać dążność, rozporządzenia władz, przez utrzymywanie całkiem nieważnych, wykrzywionych i nieprzyjaźnie przedstawionych faktów, podać w nienawiść i pokój publiczny przez poburzenie poddanych państwa jednych przeciw drngim, zakłócić. Taka sama dążność występuje niedwuznacznie w nrze 166 z d. 22 b. m. str. 3, łam 1 w artykule pod napisem: »O zajściach nad granicą pod Miłosławiem.«

Nareszcie w nrze 168 i d. 22 b. m. str. 1, łam 1, znajdujący się artykuł d. d. Berlin, 21 Lipca, zaczynający się od wyrazów, »Dzielny Walesrode« widocznie zmierza kn temu, aby urządzenia państwa i rozporządzenia władz przedstawieniem faktów wykrzywiająco i nieprzyjaźnie i wyszydzaniem podać w nienawiść i pogardę i do nieposłuszeństwa prawom podburzyć.

To w nowszym czasie przez Ostd. Ztg. zachowanie się, któremu zupełnie odpowiada zachowanie się, jakie ta gazeta pomimo danego panu dnia 8 b. m. ostrzeżenia dotychczas okazywała, szczególnie widać w sprawozdaniach o powstaniu polskiem.

Na mocy § 1 rozporządzenia z 1 Czerwca r. b. (Zbiór praw str. 17) daje się panu dla tego niniejszem powtórne ostrzeżenie.

Poznań, 24 Lipca 1863. Król. prezydyum rejen. Toop.

— Sąd stanu berliński ściga na rekwizycyą sędziego śledczego p. Krügera w Poznaniu fabrykanta kopert do listów Grzegorza Ganier d'Albin z Paryża listem gończym, jako podejrzanego o zbrodnią stanu.

— Do Ostd. Ztg. piszą z Miłosławia, że w dniu 26. Lipca przyjechało tam dwóch oficerów rosyjskich i zabawiwszy ze 3 godziny odprowadzeni zostali przez 4ch huzarów do granicy.

Z pod Żerkowa, 27. Lipca. — Ks. proboszcz Olszewski z Kretkowa został po 3 tygodniowem więzieniu wypuszczony na wolność.

Z Krotoszyna, 28. Lipca piszą do Ostd. Ztg, że przyprowadzono tam dotąd pod strażą wojskową 12 rezerwistów, posądzonych, że chcieli udać się do Królestwa, do powstańców, do czego ich miał namawiać podoficer z 59 pułku piechoty.

Ostrowo, 25 Lipca. — W dniu dzisiejszym przybył do naszego miasta kapitan wojsk rosyjskich, p. Waretti. Powiadają, iż celem jego pobytu tak w Ostrowie jak i w innych miastach pogranicznych Księstwa, jest śledzenie miejsc, przez które przechodzi broń i amunicya i osób udział w tem mających.

Inowrocław, 25. Lipca. — Patr. Ztg opisuje, że gdy z tutejszego więzienia wypuszczono wczoraj proboszcza z Ludzisk ks. Wejnę po półrocznem trzymaniu go w niem, powitał go przed więzieniem tłum ludu i zaprowadził do kościoła, przystrojonego u wejścia w wieńce i kwiaty, gdzie wysłuchano mszy. Jadącego potem do Ludzisk odprowadzał lud wiejski z parafii, jadąc wozami, a po drodze rzucano uwolnionemu proboszczowi wieńce i kwiaty do powozu.

— Także Patr. Ztg donosi, że 24. Lipca skonfiskowano pod Szulicami na berlince pewnej 4 skrzynki z prochem, a poprzedzającej nocy zabrano kilka pak stucerów z bagnetami, pomiędzy Seebruch a Kobott, wraz z wozem i końmi i do Szulic przywieziono. Broń pochodzić miała z Bydgoszczy. Właściciela koni wraz z woźnicą oddano prokuratorowi.

Przybyli do Poznania dnia 30. Lipca.

HOTEL PARYSKI: Smoliński z Sremu, Radoj z Szczerlina, Wichliński z Uni, Majewski z Swiatów, Brzeski z Krotoszyna (wsi), Słubicki z Prochnowa, Wyszomirski z Gołańczy, Horwitz z Berlina.

HOTEL BERLIŃSKI: Krzystoporski z Wieszczeczyna, Chęcińscy z Warszawy, Schlarbaum z Gniezna, Laue z Obornik, Knrz z Rogoźna.

BUDWIGA HOTEL GARNI: Weiss, Witkowski i Ehrlich z Lwówka, Radt, Wegner, Posner, Frenkel i Kalmanowicz z Pyzdr.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Kohn z Grodziska, Türk z Wrześni, Löwenstein z Berlina, Gełbstein z Łopienna, Winter z Konina, Szatten z Koła, Jaworski z Sasatowa; Fuchs z Berlina.

HOTEL EICHBORNA: Brockmann z Kalisza, Laski z Pyzdr.

EICHENER BORN: Engländer z Wągrówca, Grundland z Wrocławia, Damsch z Berlina, Heimannsohn z Trzemeszna.

KRUGA HOTEL: Wyzijewski z Gdańska, Labiejewski z Bydgoszczy.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Węsierski z Polski, Podgórna ulica nr. 4; Dr. Węclewski z Warszawy, Garbary numer 15; Levinson z San Francisko, Berlińska ulica numer 13.

Z dnia 31. Lipca.

BAZAR: Czartkowski z Pleszyny, Moraczewski z Lennogóry, Bieńkowski z Smuszewa, hr. Szołdrski z Brodowa, Stablewski z Slachcina, Żychliński z Uzarzewa, Lipowski z Łowęcic, Szczytnicka z Kajewa, hr. Bnińska z Polski, Sandberg z Wrocławia, Zielonacki z Lwowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Napierałowicz z Wrześni, Kutzner z Pijanowic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Kracht, v. Rethenburg, v. Vormann, v. Schön i von Dutoy, von Könen, Gorskowski, v. Renouard, v. Puschstein, v. Blomberg, Müller, Dr. Kreyer, bar. v. Müllessem i bar. v. Waldaw-Steinhövel z Starogrodu, hr. Skórzewska z Czerniejewa, Bojanowski z Krzekotowic.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: bar. v. Winterfeld z Mur. Gośliny, Gehrike z Choszcza, Burchard z Raduchowa, v. Stiegler z Sobotki, Greve z Borku, Defflis z Hamburga, Müller, Oppenheim, Lichtenstern i Simonsohn z Berlina, Person z Wrocławia, Michałowski z Gołuchowa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: v. Malotki, v. d. Osten, v. Delitz, v. Berger, v. Wenning, v. Unruh, Mathias, v. Koehler i v. Willberg z Starogrodu, Jacoby z Trzcianki, Dr. Hirsch z Berlina, Diesfeld z Fabren, Rohde z Bremy, Broch z Gniezna.

HOTEL DU NORD: v Ruhmberg, Bueck, v. d. Osten, Gans Edler v. Putlitz II, Tünge i Flogertzy z Starogrodu, Harbig z Żelaskowa, Kościelska z Smiełowa, hr. Zamoyska i Dr. Dubarle z Warszawy, Poniński z Komornik, hr. Działowski z Działowa.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 30. Lipca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) bez zmiany. Na Lipiec $40\frac{5}{6}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Lipiec Sierpień $40\frac{5}{6}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Sierpień Wrzesień $40\frac{5}{6}$ list. $\frac{3}{4}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $41\frac{3}{4}$ list. $\frac{2}{3}$ pien., na Paźdz. Listopad $41\frac{7}{12}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Listopad Grudzień $41\frac{1}{4}$ list. 41 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) lepiej. Na Lipiec $15\frac{1}{3}$ list. $\frac{7}{24}$ pien., na Sierpień $15\frac{1}{3}$ list. $\frac{7}{24}$ pien., na Wrzesień $15\frac{11}{24}$ list. $\frac{5}{12}$ pien., na Paźdz. $15\frac{5}{12}$ list. $\frac{3}{8}$ pien., na Listopad $15\frac{3}{8}$ list. $\frac{1}{3}$ pien., na Grudzień $15\frac{1}{3}$ list. $\frac{7}{24}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 30. Lipca.

Pszenica 58—72 tal.

Żyto na Lipiec i Lipiec Sierpień $47\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Sierpień Wrzesień $47\frac{1}{2}$ tal., na Wrzesień Paźdz. 48—$47\frac{7}{8}$—$48\frac{1}{8}$ tal., na Paźdz. Listopad 48 tal.

Jęczmień wielki i mały 33—39 tal.

Groch do gotowania 43—50 tal.

Groch na pastwę 43—50 tal.

Rzep zimowy 92—95 tal.

Rzepik zimowy 90—94 tal.

Oléj rzepiowy na Paźdz. Listopad i Listopad Grudzień $13\frac{1}{24}$—13 tal.

Olej lniany $16\frac{1}{3}$ tal.

Okowita na Lipiec, Lipiec Sierpień i Sierpień Wrzesień $16\frac{1}{24}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $16\frac{5}{12}$ tal., na Paźdź. Listopad $16\frac{1}{6}$ do $\frac{1}{3}$ tal., na Listopad Grudzień $16\frac{1}{12}$—$\frac{1}{4}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 13. Lipca 1863 r. od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	17	6	2	20	—
Pszenicy średniéj	2	15	—	2	16	3
Pszenicy ordynaryjnéj	2	10	—	2	12	6
Żyta przedniego, szefel	1	20	—	1	22	6
Żyta lżejszego	1	16	3	1	17	6
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	15	—	3	16	3
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	12	—	—	13	—
Masła, garniec	1	25	—	2	5	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 31. Lipca	15	7	6	do	—	—	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.